Nr. 315. We Lwowie — Środa 14 Listopada 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, l. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Ruch wyborczy.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Łańcut 12 listopada.

Ze zgromadzenia przedwyborczego odbytego w Łańcucie dnia 8 bm. nie znalazłem sprawozdań w dziennikach, a jedynie *Czas* umieścił za *Słowem polskiem* wzmiankę niedokładną. Zgromadzenie to miało dla powiatu znaczenie ważne, gdyż według umowy między kandydatami z IV kuryi poprzód zawartej, ten miał utrzymać swoją kandydaturę, za kim większość zgromadzenia się oświadczy. Zgłosiło się trzech kandydatów, p. Nowiński notaryusz i burmistrz w Leżajsku, ks. hr. Komorowski proboszcz w Przeworsku i p. Czerwonka włościanin z Grodziska dolnego. Dwaj pierwsi w dłuższych przemówieniach, zaznaczyli swoje stanowisko wobec spraw rozlicznych wykazali potrzebę solidarności Koła polskiego, przyrzekli wstąpić do tegoż i dążyć do zmiany statutu, ewentualnie złożyć mandat poselski. Przy próbnem głosowaniu znaczna większość zebranych włościan i inteligencyi oświadczyła się za p. Nowińskim.

Na zgromadzenie wpuszczano tylko za zaproszeniami, ks. Stojałowski wpuszczonym nie został.

(Do tej korespondencyi dodajemy inną naszą informacyę, iż prawdopodobnie wszyscy ci kandydaci cofną swoje kandydatury z kuryi gmin wiejskich a uproszony zostanie ks kan. Pastor do ubiegania się o ten mandat,)

Zabłotów 12 listopada.

Po dwutygodniowej nieobecności powrócił 10 bm. to jest w sobotę tutejszy marszałek rady powiatowej p. Stefan Moysa do Rudnik Zaledwie wieść o jego powrocie rozeszła się, a już nazajutrz to jest w niedzielę zjechało się do niego do Rudnik z gmin powiatu śniatyńskiego, około 400 włościan, aby go zapewnić o swej wdzięczności za pracę jego około dobra ludności położoną, z zapewnieniem, iż przy nadchodzącym wyborze z V kuryi mu wszystkie swe głosy oddadzą.

Jak zaś niepodzielnem jest owe uznanie dla naszego marszałka, a zarazem jak uświadomieni są już nasi włościanie i jak umieją rozróżnić prawdziwą pracę i zasługę od szumnych obiecanek i frazesów włóczących się po wsiach agitatorów, niech posłuży za dowód ta okoliczność iż wśród zebranych w Rudnikach włościan widzieliśmy także i ludzi z Karłowa, owej głównej siedziby radykalizmu i miejsca zamieszkania kontrkandydata Sandulaka, widzieliśmy takich jak Ilka Frolaka, Iwana Iwasiuka, Wasyla Sandulaka (brata kontrkandydata) Kiejwana i innych znanych menerów radykalnych, a widzieliśmy ich wczoraj, a więc bezpośrednio po świeżych wędrówkach dra Trylowskiego z Sandalakiem jeżdżących od wsi do wsi ze swemi kandydackiemi mówkami, obliczonemi na efekt i nieświadomość ludności.

Niech więc ten wczorajszy niezwoływany a tak liczny wiec posłuży tym panom za dowód, że nie jątrzące agitacye, nie obiecanki i głoszone teorye o podziale lasów i pastwisk, nie bajki o zniesieniu podatków, nie zebrania z zamówionymi krzykami „sławno“ i „hańba“, ale praca, praca obywatelska rzetelna i bezinteresowna, mająca li tylko podniesienie ekonomiczne i oświatę ludu na oku, jaką jest praca naszego marszałka. znaleść mogą prawdziwe uznanie i pożądane odnieść rezultaty.

Parlament niemiecki.

Lwów d. 13 listopada.

Jutro zbiera się rajchstag na sesyę, która może być obfitą w ważne następstwa. Przedewszystkiem wytoczy się sprawa wschodnio-azyatycka, z powodu której w ogłoszonem już przedłozeniu rząd wymaga jednorazowego nadzwyczajnego kredytu dodatkowego na bieżący rok rachunkowy 1900 sumy 152,770.000 milionów marek. Zarazem zapowiada rząd, że na przyszły rok rachunkowy wniesie dalsze odpowiednie przedłożenie, skoro się będzie można dostatecznie rozglądnąć w stosunkach. Wspomniana suma ma być pokrytą w drodze pożyczki i wedle obliczeń wystarczy do 31 marca r. 1901. Składają się na nią następujące pozycye:

1) Administracyjne wydatki wojskowe 119,800.000 marek.

3) Takież wydatki marynarki 28,857.000 marek.

3) Takież wydatki pocztowe i telegraficzne 3,800.000 m.

4) Emerytury, pensye wdów i sierót i t. p. 243.000 m.

5) Koszta medalu dla uczesników wyprawy 70.000 m.

W motywach przedłożenie uzasadnia konieczność wyprawy, tudzież wszystkie odnośne szczegóły, a w końcu dodaje, że wyprawa liczy 582 oficerów, 120 urzędników sanitarnych, 161 wyższych urzędników, 18.712 żołnierzy, 27 niższych urzędników i 5.579 koni.

Krzywią się Niemcy na ten „pierwszy“ rachunek. po którym zapowiedziany jest dalszy, ale nawet opozycyjna prasa przyznaje, że rachunek ten zapłacić trzeba. Wszystkie jednak dzienniki, nawet konserwatywne podnoszą, że pod względem prawno-politycznym rząd popełnia niewłaściwość konstytucyjną, żądając kredytu dodatkowego, podczas gdy przynajmniej powinien był żądać absolutoryum za to, co już wydano.

Konserwatywna półurzędowa *Post* przedstawia rządowi, iż popełniłby gruby błąd, gdyby swoją trudną pozycyę wobec rajchstagu pogarszał ubierając żądanie kredytu w formę, z której rajchstag, a przynajmniej wielkie jego części mogły podejrzywać, jako rząd nie chce, w całej pełni uczynić zadość prawom reprezentacyi ludności. „Jeżeli się w rajchstagu albo w przeważnej jego większości obudzi takie poczucie, to pozycya rządu w rozprawach nad kredytem będzie niesłychanie trudną. Przekonaliśmy się, że to pojęcie nasze najzupełniej podzielają znakomici członkowie prawicy“.

Prasa liberalna woła: „Nie wolno żadnej czynić ujmy prawom ludu! Będą się musieli tego nauczyć ci, którzy zawsza wymagają. aby lud swoje obowiązki spełniał na jotę“.

Kanclerz Bülow będzie musiał wytężyć całą swoją przebiegłość i ciętość w obronie polityki cesarza co do Chin i wykonywania jej przez władze rządowe. Jeżeli Kiaoczau prócz próżnego tytułu posiadania żadnych nie przyniosło, a jak znawcy zapewniają. żadnych też nie przyniesie korzyści, zwłaszcza że wszystkiem po swojemu, a więc najgorzej kieruje zarozumiała biurokracya pruska, lekceważąca kupca i przemysłowca i najgorzej w ogóle gospodarująca, a przytem po mongolsku okrutna, jak się to aż nazbyt jaskrawo ukazuje we wszystkich afrykańskich koloniach Niemiec — to w sprawie chińskiej przerażają straszne już teraz koszta, których nie zdoła osłodzić perspektywa, że je zwrócą Chiny.

Pomijamy krzyk, że wojska niemieckie w Chinach istotnie spełniają misyę Hunnów, bo ostatecznie z takiem postępowaniem, wyjąwszy stronnictwo katolickie, snadno się pogodzi wrodzony Germanom duch rozbójniczy. Prasa opozycyjna podnosi także ten krzyk, ale tylko dla opozycyi. Gorzej jest, że jak się ukazuje z francuskiej księgi żółtej, hr. Bülow całkiem nieopatrznie przez długi czas pojmował położenie w Chinach, cały ruch powstańczy; i że gdyby był usłuchał przestróg francuskich, poseł niemiecki nie byłby zamordowany i nie byłoby nastąpiło w ogóle to, co nastąpiło:

Hr. Bülow może się wykręcić tem, że nie inaczej też uczyniły inne mocarstwa. Lecz okazuje się, że przesławna niemiecka administracya wojskowa nie jest tak genialną, za jaką i sama siebie ma i poczytują ją Niemcy. Nie zapytała znawców kraju, do którego wyprawiała wojska i zaopatrzyła je w mundury nietylko niezdałe, ale wręcz szkodliwe dla zdrowia żołnierzy i niewygodne w ruchach wojskowych — trzeba umundurowanie odmienić. Zakupiła konie w Australii i te się okazały całkiem nieprzydatnemi w Chinach. Jak wiemy, przestrzegały w tych wszystkich względach gazety — ale administracya wojskowa z politowaniem patrzyła na znawców.

Zresztą ani awantura chińska, ani sprawa budżetowa nie będą dla rządu najtwardszemi orzechami. Zanosi się na burzę niemal na wojnę domową z powodu wzmagającego się coraz bardziej antagonizmu pomiędzy ziemianami a fabrykantami i kupcami. Zbliża się bowiem termin odnawiania traktatów handlowych.

Ziemianie żądają zwłaszcza podwyższenia ceł zbożowych, jako jedynego ratunku dla podupadającego coraz bardziej stanu ziemiańskiego, tej podwaliny każdego państwa. Procederzyści podnoszą, że majątek ziemski wynosi tylko dziesięć prc. ogółu majątku Niemiec, podwyższenie ceł zbożowych utrudniłoby fabrykacyę, podnosząc ceny żywności, a nadto zamknęłoby lub utrudniło wyrobom niemieckim odbyt w państwach zboże produkujących.

Ziemianie posiadający liczne towarzystwa rolnicze, utworzyli nadto dla skuteczniejszej, jednotliwej obrony swoich interesów dawno już „Związek ziemiański“ (Bund der Landwirthe). A właśnie, powołując się na ten przykład, utworzyli delegaci procederzystów z Niemiec północnych, w niedzielę w Berlinie „Związek dla traktatów handlowych“, wręcz otwarcie wypowiadając nieubłaganą wojnę ziemianom.

Ruina rolnictwa zagraża zwłaszcza w Prusiech zupełnym wywrotem stosunków i tradycyj, któremi stanęły Prusy i urośli Hohenzollerny. Z drugiej strony tylko najpotężniejszy rozwój przemysłu i handlu Niemiec zdoła dostarczyć tych funduszów, których cesarska *Weltpolitik* bezwarunkowo wymaga, jak krwi wymaga organizm.

Tego dylematu nie odżegna się okrzykiem: „Hajże na Polaków!“ ani „Hajże na Chińczyków! Hurra!“ I łatwiej podobno było zdobyć Strassburg i Belfort i Paryż, niż rozwiązać ten dylemat...

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13 listopada.

Korespondent *Berl. Tageblattu* telegrafuje z Szangaju d. 11 bm: „Panuje tu ogromne wzburzenie z powodu następującego zajścia. Angielska straż policyjna zwabiła do pewnej herbaciarni dwóch żołnierzy niemieckich i tam ich opadła. Jednego postrzelono w plecy, drugiego związano, bito po głowie i kopano nogami, a wreszcie odpowadzono do więzienia. Uwiadomiony o tem kapitan wyzwolił ich. Zrazu obie strony chciały zaciszyć tę sprawę. Twierdzą, że żołnierze byli pijani, co się jednak nieprawdą okazało Chodziło zapewne o zemstę.

Wszystkie nowsze doniesienia z Pekinu zapowniają, że pomiędzy posłami nie doszło jeszcze do umowy nawet co do najprościejszych kwestyi; o odszkodowania jeszcze nawet mowy nie było. Cóż dopiero będzie później z rokowaniami z Chińczykami które się z pewnością w nieskończoność przeciągną!

Londyński *Daily Telegraph* donosi z Tientsinu nawet, że rokowania pokojowe skutkiem nowych poważnych zawikłań przerwane zostały. Pomniejsze państwa: Belgia, Dania, Holandya i Hiszpania zażądały dopuszczenia do uczestnictwa w rokowaniach, ale większość mocarstw na to się nie zgodzi. Cała ta wiadomość jest nie bardzo prawdopodobna

Donoszono, że stracenie w Paotingfu skarbnika, komendanta prowincyonalnego i pułkownika jazdy i wystawienie ich głów na palach, wywołało głębokie wrażenie między ludnością powiatu Paotingfu. Tymczasem dowódca wojsk francuskich w Chinach, jenerał Voyron donosi urzędowo, że w okolicy Paotingfu wybuchł ponowny a bardzo poważny ruch bokserów, zaczem się sytacya znacznie pogorszyła.

Prezydent Krüger ma dopiero w sobotę przybyć do Marsylii. Mer tamtejszy, radykał socyalistyczny Flaissieres oświadczył, że Krüger będzie przyjęty jako podróżująca incognito głowa państwa, władze miejskie zezwolą na wszelkie objawy sympatyi dla Transvaalu, ale nie dopuszczą manifestacyj przeciw Anglii. Między innemi stowarzyszenia francuskich weteranów wojskowych, ozdobione w swoje medale, utworzą szpaler od portu aż do hotelu, w którym prezydent wysiądzie.

Z Królestwa Polskiego.

(Horyzont polityczny. — Wyroki ks. Imerytyńskiego. — Zmiany w urzędach. — Sklepy rosyjskie. — Z kroniki kryminalistycznej).

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Przebijamy się obecnie przez jakąś mgłę gęstą, listopadową, a nie brak takich, którzy ją nazywają chmurą. Zaciężyła ona wszędzie. Wytwarza ją i niepewny stan ekonomiczny i owe jakieś nici czy druty mechanizmu rządzenia u nas, niezręcznie obnażone, za wcześnie i za daleko nieraz wysuwane, o które nieustannie uderzamy kalecząc się. Nie bez znaczenia jest tu dłuższa nieobecność. jen.-gub. ks. Imerytyńskiego, który w perspektywie większego oddalenia nabiera wyrazistszych, ostrzejszych rysów. Uwydatniają je rozporządzenia jeszcze przez niego podpisane i te dalsze, zewsząd wyłaniające się usiłowania, dążące „quand meme“ do jednego celu: przetopienia indywidualności naszej na państwową rosyjską. Występuje to pod jego nieobecność tem może wydoczniej, wobec braku wszelkich łagodzących komentarzy, wypływających zwykle, z luźnych wprawdzie ale przecież utrzymywanych z zamkiem stosunków towarzyskich. Pojawią się one za jego powrotem, co do którego nie brak jednak domysłów również mglistych. Dłuższe urlopy na stanowiskach tak odpowiedzialnych dowodzą nieraz znużenia, potrzeby jeszcze dłuższego spoczynku, a na razie są próbą, o ile machina rządowa dalej pójdzie bez dotychczasowego kierownika, na którego miejsce obmyśla się tymczasem innego.

Na razie przeto godzi się zapisać kilkmomentów znaczących, przypadających w dalszym ciągu na rachunek rządów ks. Imeretyńskiego. Ostatnie dekrety przez niego podpisane odnoszą się do zasądzenia czteru księży rz. kat. na kary pieniężne po 50 rb. Są to: 1) wikaryusz parafii Skempe, pow. lipnowskiego i nauczyciel religii w seminaryum nauczycielskiem wymyślińskiem ks. Józef Żydaczowicz za przekroczenie rozp. b. jen.-gubernatora warszawskiego z 25 czerwca 1875 r. l. 1026 o mniemanych cudach. 2) ks. Ludwik Krzesiński, administrator r. k. parafii w Tarnogórze pow. krasnostawskiego za zbiezanie skladek na cele pobożne bez pozwolenia władzy. 3) ks Józef Szczucki,

4

Kamienie probiercze

powieść

Maryi Kazeckiej.

(Ciąg dalszy).

— A to dlaczego? cała przecież władza spoczywa w jej ręku.

— Tak — ale zapominasz, że i absolutny władca podlega pewnem prawom, których mu przekroczyć nie można.

— A temi prawami są?

— Serce córki i to do tego takiej, jak mi mówiłeś hardej, nieugiętej.

— Hm... — zabiłeś mi porządnego klina w głowę. Ale co tam, czas będzie się jeszcze kłopotać nad wybraniem najprościej do celu zdążającej drogi. Teraz racz swoje szanowne stopy posuwać cokolwiek prędzej i pójść tam, ot widzisz, gdzie siedzi Ludka Ale co ci jest? — coś się tak wygapił na nią, jak nieprzymierzając rok temu na grotę adelsberską. Wprawdzie te dwa loki jej japońskiej fryzury stoją tak sztorcem nad uszyma, że je łatwo przyrównać można do słupów sopleńcowych, ale to jeszcze nie racya — wyrzekł Zdziszek zdziwionym głosem, widząc że kolega jego stoi jak wryty na miejscu i nie myśli się dalej ruszyć. Ej! — chodź już dorzucił wreszcie energicznie — jak podejdziesz bliżej, to się przypatrzysz.

— Mój kolega Kara... a przepraszam ...Tadeusz Radłowski.

Jeszcze mu ostatnie zgłoski nie skonały na ustach, gdy ręce ich łączyły się już w silnym gorącym uścisku.

A więc się znali? To podejrzenie zaczęło mu się wbijać w mózg i nurtować tam czarnymi sylabami. Znali się, a Tadzio mu nic nie powiedział — dlaczego? Odechciało mu się teraz tańczyć, bawić, potrzebował osamotnienia zupełnej swobody myśli. Zostawił ich razem a sam usiadł na małej krzewami zasłoniętej kozetce, ściągnął ze stojącego przed nim misternej roboty stoliczka jakąś małą ozdobnie oprawną książkę, i począł bezmyślnie przerzucać zapełnione drukiem jej kartki. A więc się znali? grało mu wciąż rozstrojonymi tonami w duszy, mieszało się jakimś ostrym, fałszywym dźwiękiem, z melancholijną pełną myśli i uczucia melodyą „marzenia“ Aubera.

A więc się znali? — dlaczego Tadzio mu nic nie powiedział? Z głębokish zagłębień i bruzd pooranej już dobrze pamięci, począł wybierać różne pyłki, składane tam przez czas na dnie. Ale nie, nic nie znalazł, co by mu dało jakąkolwiek poszlakę, rozświetliło zagadkę. Może pracownia, galerya obrazów Tadzia będzie mu w tem pomocną. Przebiegł myślami wszystkie, zatrzymując się nad ostatnim. Ta jasna, skrzydlista, postać nacechowana takiem natchnieniem, uczuciem, takim jakimś ogromem miłości była dziwnie podobną do Ludki. A więc się znali?

Siedział tak długo, długo, aż przyciszone tempo walca pozwoliło mu uchwycić kilka zdań, kilka urywków rozmowy. Dobrze mu znany głos Tadzia mówił:

Natur zepsutych z gruntu nikt nie naprawi Działanie w tym kierunku wydaje mi się tak bezowocnem, jak chęć przemiany kruszców nieszlachetnych zapomocą „kamienia filozoficznego“ w złoto.

Ludzie tacy posiadają w organiźmie swoim duchowym trujące cząstki alkaloidów, które zakażają społeczeństwo. Takich szkodliwych przywódców sztuki i myśli grzebie się gdzieś na cmentarzysku niepamięci ludzkiej, grzebie się głęboko i przywala ziemię czarną rumowiskiem, kamieniami i szutrem — i baczy się, aby jaki wiatr swawolnik nie wysnuł z pod gleby ojców tego morowego powiewu i nie pognał go hen, dalej. na świat przyszłych epigonów.

Młode bowiem pokolenie to pole dopiero co zorane, co pełną piersią wciąga w siebie ożywcze i nieożywcze soki

Krytycyzmu jeszcze nie posiada, nie wie co przez nie przechodzi, wapno czy kwas fosforowy, amoniak czy potaż, rzeczą więc starych antenatów jest dostarczyć mu najbardziej pożywnych cząstek i uczynić taką absorbcyę, najwięcej zbawienną i pożyteczną. Taki naród, którýby nie znalazł dość sił psychicznych do starcia z siebie zarazków chorobotwórczych, do usunięcia przez antidotum rozumu trujących obcych żywiołów, zasługiwałby na miano inwalidów duchowych — niezdolnych do głoszenia haseł obowiązku, do trzymania w przestrzelonych rękach sztandarów obozowych, do zaintonowania po dyssonansach bojowych, pieśni czystej. górnej, bijącej w niebiosa.

Taki naród zająłby w oceanie społecznym stanowisko wysychającej prędko torrenty, odnogi martwej, zarosłej szuwarami, którejby woda stojąca odświeżaną była tylko w czasie wylewów głównego cielska wodnego. Ale tych kilka kropel litości rzuconych prawicą uregulowanego koryta społecznego nie rozrzedziłoby zgęszczonej wiekiem zastoju cieczy, nie ułaskawiłoby tych zdziczałych, drapieżnych potworów, co tam na dnie przykryte pleśnią czasu spoczywają. Do tego trzeba własnych sił, własnej energii.

Część ciała przez pewien czas uciskana zasklepi naczynia krwionośne, zatamuje krwi krążenie, w dalszem następstwie sprowadzi ranę i wrzody, a wreszcie obumarcie w tem miejscu się znajdujących substancyj.

Tak samo dzieje się z duchem, stojącym pod pręgieżem jakiejkolwiek bądź niewoli. A czy taki duch, takie ciało wyleczyć się z tych ran, wyrwać z objęć śmierci nie może? Może, ale tylko wtedy, gdy przyjdzie do sił i poznania opłakanego swego stanu, gdy okres jego rozwoju następuje w prawidłowych sprzyjających warunkach, a postępu rekonwalescencyi nie paraliżuje cały zastęp czynników nieprzyjaznych.

Skończył i popłynęli razem w szalony wir tańca.

Zdziszek przymknął oczy, a w umyśle wirowała mu zbita, ciasna masa rozkołysanego tłumu i dwie teraz tylko dla niego istniejące postacie, co w wspaniałych kręgach zataczały świetlne łuki w około jasnej roziskrzonej sali.

Chwilami tłum ten go upajał szumem spienionej, toczącej się fali i dawał mu złudzenie snu lekkiego na dźwiękach skocznych auberowskich tworów.

Potem nagle, gdy dźwięki cichły, otwierał oczy wytrzeźwiony, budził się z ciężką głową jakby po jakichś silnych odurzających dawkach opium i odczuwał w wnętrzu swoim w dwójnasób ból na chwilę przerwanego knuta.

Muzyka na chwilę grać przestała. Skupiwszy uwagę, mógł teraz bez nadstawiania uszu słyszeć dalszą treść toczącej się obok rozmowy.

— Czy wie pani — mówił znów Tadzio — że ja jak nurek spuszczałem się w niebezpieczne głębiny oceanów życiowych. Różnego rodzaju odporności przeciwko mętom, niedosiągnionym kryształom, brakom zdrowego powietrza, odziały me ciało nieprzemakalnym płaszczem, opancerzyły głowę zamkniętym hełmem żelaznym. Dwa otwory szklane były mi boginiami rozumu i prawdy; jednym wyrzucałem z siebie zarodki szkodliwych wpływów, drugim czerpałem świeże zasoby hartu i siły do doprowadzenia szczytnego raz poświęconej idei. Chciałem tam na dnie zakładać kamienie węgielne słupów granitowych, wydobywać z śmiertelnych pomroków bezwolnych jak ładunki ciężkich topielców, a zadowoliłem się wie pani czem? Oto ziarnkiem, atomem piasku, znalezionym pomiędzy płaszczem a skorupą perłopławów i perłowek, obwleczonych białą, pajęczą ale drogocenną wydzieliną ducha. Zebrałem skrzętnie te pyłki, okruchy, albo też i całe okazy pereł, przesuwałem je przez różne sita i różne oczka, a pracy tej bynajmniej nie nazwę pracę Danaid bezowocnem wlewaniem wody do naczyń podziurawionych.

Głos na chwilę ucichł, przytłumiony dźwiękami nowego rozpoczynającego się tańca, a Zdziszek zaczął snuć dalej swój niewesoły szlak myśli na krosnach mózgowych:

— Ludzie o pokrewnych właściwościach ducha są podobni do dwóch przewodników, napojonych elektrycznością równoimienną. Po bliższem poznaniu, następuje rozbrojenie, tracą swoje ładunki elektryczne, a jasna iskra uczucia wystrzela w górę, rozrywa powietrze, pali i niszczy izolatora.

I znów nowy potok słów doleciał do niego, przedarł cienką oponę liściastą i dobiegł mu tam gdzieś aż do sedna mózgowego.

(C. d. n.)

administrator parafii Samniki pow. gostyńskiego za zbieranie składek na postawienie ołtarza w kościele par. bez pozwolenia władzy. 4) ks. Antoni Chociński, wikary r. k. parafii w Lubartowie za działanie na szkodę prawosławia w czasie pobytu dawnego na wikaryacie w Skierbieszowie pow. zamojskiego.

Znamiennym jest jeszcze wyrok następujący: 5) Józef Górski, właściciel dóbr Babianki, pow. włodawskiego skazany został na 100 rb. kary za przekroczenie rozporządzenia b. komitetu dla spraw Królestwa Polskiego o święceniu świąt prawosławnych (prazdników). Oto skazany, wedle donosu gubernatora siedleckiego, miał nietylko nieuwalniać prawosławnych robotników w ich święta od robót u siebie w polu — ale (*risum teneatis*) zmuszał ich sam do tego!

Jest to oczywiście w oczy uderzająca ironia, gdyż kto choć trochę zna religijne przekonania naszych właścicieli ziemskich i odwieczne ich poszanowanie dla każdej religii i wyznania, zaś z drugiej strony tę absolutną niemożność zmuszania do czegokolwiek prawosławnych, ten łatwo dojrzy tak w tym jak w innych wypadkach zwykły, system donosów i szykan, mający na celu poprawę ekonomicznego położenia czynowników prowincyonalnych. Jest to tak zwany u nas system podatków pośrednich, egzekwowanych także pośrednią drogą donosów. O tyle też nie bez znaczenia są bliskie zmiany naczelników guberni. Ustępują obecnie trzej, gubernator piotrkowski Miller i lubelski Tchorzewski, obaj jako wysłużeni idą w stan spoczynku. Na miejsce pierwszego przeznaczony p. Mienkin, zięć Millera, dotychczas dyrektor kancelaryi jen. gubernatora, b. prokurator, dżentelman w całem tego słowa znaczeniu.

Znamiennem jedynie jest usunięcie trzeciego gubernatora Janowicza z Płocka, przekonanego o zbyt „szeroką naturę" i stek nadużyć. Kto będzie następcą w Lublinie i Płocku, dotąd niewiadomo.

Ciekawą jest za to inna nominacya. Oto wicegubernator siedlecki Małujew, zarządzający dotąd kancelaryą budowy soboru prawosławnego na placu Saskim, upatrzony już jest na prezesa rady m. towarzystwa dobroczynności w miejsce dymisyonowanego dawno Ziłowa. Przeznaczonym był na ten ważny posterunek p. Hafferberg, ponieważ jednak książę Imeretyński chciał tu mieć człowieka materyalnie niezależnego, przeto nie zgodził się na tego kandydata, gdyż ma więcej długów niż włosów na głowie. Tem mniej odpowiednim jednak jest na to stanowisko p. Małujew, człowiek o bardzo ujemnych kwalifikacyach, specyalnie dla instytucyi olbrzymiej o charakterze takim, jak warszawskie towarzystwo dobroczynności!

Nominacye takie i tym podobne dyktowane są jeśli już nie wprost złą wolą, to brakiem zrozumienia stosunków i tą jakąś lekkomyślną wielkopańskową nonszalancyą, która nie chce przywiązywać należytej wagi ni uwagi nawet do tych dodatnich objawów rozwoju społeczeństwa, na które przyzwoliły ustawy. Traktuje się je jakby *malum* ale nie *necessarium*, a na delegatów rządu wybiera się doraźnie byle kogo. Podobnym wyborem ma być zaszczycona również komisya rządząca teatrami. Oto na miejsce bądź co bądź przynajmniej obeznanego ze sprawami wiceprezesa Vacquereta ma być mianowany komisarz powiatu tureckiego dla spraw włościańskich, młodziutki, bo ledwie 28 lat liczący p. Borys Miller, syn gubernatora piotrkowskiego. Zamiar to dalszy; dzisiaj tylko przedostała się o nim pogłoska nie bez podstawy. Jest bowiem u nas pewien typ urzędników, z których może być wszystko, co kto chce. Są to przy jenerał-gubernatorze tak zwani urzędnicy do szczególnych poruczeń. Właśnie takim zostanie wkrótce p. komisarz włościański Borys z predystynacyą oczywiście do zarządu teatrów. A ma dużo do tego danych! Don-Juan to baletowy pierwszej gildyi! A taki młody, taki młody!

Oto więc obok Towarzystwa dobroczynności druga poważna, a nawet rządowa już instytucya, która takiej doznaje opieki.

Zarówno na prowincyi jak w samej Warszawie istnieje system tworzenia rosyjskich wysp wśród miasta; taka wyspa powstała w dawnym pałacu Zamoyskich na Nowym Świecie, gdzie dawniej na parterze mieściły się sklepy polskie. Utworzono tam obecnie sklepy wyłącznie rosyjskie, które zajmują długość całego parteru. Jedną część zajął p. Karbaśników księgarnią, składem wydawnictw cesarskich akad. um. petersburskiej i akademii moskiewskiej i kijowskiej, handlem galanteryjnym, gdzie dla czekających jest i pokoik z gazetami. Drugą część sklepów zajęło „jekonomiczeskie obszczestwo warszawskawo wojennawo okruga", a więc stowarzyszenie spożywcze oficerów, którzy na książki biorą tam wyłącznie wszystkie towary a w pułkowych kancelaryach potrącają im z pensyi odpowiednie kwoty. Jest to zatem zupełne wyosobnienie się; sklepy te mają nawet jednego polskiego tłómacza!

Sprawa tajemniczego morderstwa przy ul. Czerniakowskiej, zdaje się, nie będzie wyjaśniona mimo znalezienia w miesiąc później, przy czyszczeniu kloak w budynkach wojskowych przy Alejach Jerozolimskich, głowy zamordowanego. Jak wiadomo, tułów z skrępowanemi rękami i nogami znaleziono na Czerniakowie w kanałach budynku również przez żołnierzy koływańskiego pułku zamieszkałego.

Sekcyi zwłok dokonał prof. Grigorjew z lekarzem cyrkułu dr. Bulikowskim, wobec sędziego śledczego, pułkownika Chońskiego. Nie ulega wątpliwości, że okrutnego mordu dopuścili się na bezbronnym żydzie żołnierze w celach rabunku. Przemawiają za tem wszelkie poszlaki, a głównie oba miejsca znalezienia części zwłok, do których nikt prócz żołnierzy, nie ma przystępu — jakoteż płótno z siennika wojskowego, w który tułów był owinięty. Niestety wątpić można, czy w tym wypadku zależy władzom na wykryciu i ukaraniu winnych. Zniknięcia takie ludzi nawet znanych, są tu pamiętne. Przed trzema laty znikł tak bez wieści Józef Potocki (Maryan Bohusz), utalentowany fejletonista, przed dwoma laty znany powszechnie Wolf w wieku lat 60, po którym dopiero w kilka miesięcy znaleziono na polach między Bielanami a Cytadelą futro, z porozrywanemi dziurkami od guzików. *Naoczny.*

Z wystawy.

(Królowie na wystawie. — Grecya.)

Paryż gościł świeżo w swych murach dwie głowy koronowane: króla Belgów Leopolda II i króla Hellenów Jerzego II. Ostatni to prawdopodobnie goście tej kategoryi na wystawie — i w ogóle niewielu ich było. Ani jednego potentata pierwszorzędnego! Ci dwaj także nie zatrzymali się nawet w pałacu dentysty Evansa, przygotowanym dla gości monarszych, tylko w hotelach. Pałac ów służył jedynie królowi szwedzkiemu i szachowi perskiemu.

Cokolwiekbądź, dwaj ostatni goście przyjmowani byli z całą urzędową pompą. Król Leopold złożył wizytę w pałacu Elizejskim, Jerzy II złożył ją także i zwidził swój własny pawilon grecki na rue des Nations, który zawiera całość działu greckiego na wystawie.

Stoi ten pawilon między szwedzkim a serbskim; jest dość ładny, choć nie okazały. Zbudowany w krzyż naokoło ośmiokątnej nawy środkowej, wystającej ponad cztery ramiona krzyża spłaszczoną kopułą. Mury są koloru ceglastego z kratkami żółtemi i zielonemi; ogólna tonacya łagodna i dość wdzięczna. Od strony Sekwany i od strony ulicy portyki. Całość ma przypominać kościółki wiejskie z okolic Aten lub Delf.

Od strony Sekwany na murowanem wysokiem wybrzeżu stoi, twarzą ku ojczystemu pawilonowi zwrócony, wysoki konny posąg bohatera narodowego, Kolokotronisa, dłuta najwybitniejszego z rzeźbiarzy greckich współczesnych, Łazarza Sochosa. Od strony Sekwany wystawione są na zewnątrz pawilonu wspaniałe próbki marmurów greckich białych i różnokolorowych z Parosu, z Pentelikonu oraz kilka rzeźb, między któremi zwraca uwagę wykonaniem swem, czystością i miękkością linji kobiecego ciała „Nana z psem" Jerzego Bonnanosa z Kefalonii. Wewnątrz pawilonu jest jeszcze kilkanaście utworów nowożytnego dłuta greckiego. Wyróżnia się między niemi grupa „Wenus i Adonis umierający" pani Maryi Kasaretti, ale na ogół tyle tylko można o nich powiedzieć, że są poprawne.

Wszystko to nie przypomina świetnej przeszłości. Przypomina ją za to nagle z dziwną siłą i przywodzi na myśl przepyszne sceny z „Martwego grodu" Gabryela d'Annunzio witryna, zawierająca „skarbiec myceński" datujący z XV lub XII (mniej więcej) stulecia przed naszą erą! Naturalnie nie są to oryginały, spoczywające w muzeum narodowem ateńskiem, lecz tylko zręczne reprodukcye, ale pomimo to trudno się oprzeć wzruszeniu, gdy z za szkła patrzy na nas tzw. „maska Agamemnona" ślicznie rzeźbione kielichy z przedstawionem na nich polowaniem, diademy, pieścienie itp. Pomimo całych postępów krytycyzmu nie oprzesz się myśli, że oto może nosiła je smutna Ifidennya albo wiarołomna Klitemnestra.

Co do wyrobów przemysłowych pawilon grecki zawiera naturalnie najwięcej produktów ziemi. Zbożami, jak wiadcmo, nie może się Grecya z wyjątkiem Tessalii i Beocyi bardzo chwalić, ale chwali się winami (słynny Faler), rodzenkami korynckiemi, wódką z Korfu, a szczególniej oliwkami.

Za czasów niewoli tureckiej po każdym ruchu narodowym sułtan nakazywał swym sługom wycinać w pień wszystkie drzewa oliwkowe; dziś 12 milionów drzew oliwkowych zajmuje 180.000 hektarów i daje rok w rok 7 milionów kilogramów doskonałego owocu. Reprezentowane są też w pawilonie plantacye dobrego tytoniu greckiego.

Bogactwa mineralne wyrażają się w srebrze z Laurum, soli i siarce.

Właściwy przemysł przetwórczy prawie wyłącznie w wyrobach skórzanych i w tkaninach, głównie jedwabnych.

Zęby w medycynie sądowej.

W toczącym się obecnie procesie Hilsnera, gdy szło o stwierdzenie tożsamości zwłok zamordowanej Klimównej, badano jej uzębienie, ażeby pozyskać potrzebne dla medycyny sądowej dane.

Świetne pod tym względem wyniki dała dentystyka po pamiętnym pożarze bazaru, urządzonego dla celów dobroczynnych w Paryżu. Pożar ów pochłonął dnia 4 maja 1897 r. cały drewniany budynek, a w płomieniach znalazło śmierć przeszło 126 osób. Zwęglonych zwłok niepodobna było rozpoznać, stopiło się bowiem nawet złoto i srebrne przedmioty, wówczas dentyści rozpoznali zwłoki tych kilku osób, które miały zęby i szczęki wprawiane w ich zakładach. Jak ważne usługi w tym kierunku oddać może dentystyka, o tem poucza nas na przykładach profesor paryskiej szkoły dla techników dentystycznych, dr. Oskar Amoedo w dziele swojem, które się w Paryżu właśnie ukazało p. t „Nauka o zębach w medycynie sądowej".

W r. 1885 odbywał się we Francyi sensacyjny proces. Niejaka panna Ménétret została w swej posiadłości wiejskiej Villemomble zamordowaną przez starą służącę, która zwłoki spaliła kości zaś zagrzebała w ogrodzie. Po tem tajemniczem zniknięciu panny Ménnétret opowiadała morderczyni, że pani jej zamieszkała w klasztorze. Policya uwierzyła pozornie, ale w tajemnicy czyniła energiczne poszukiwania, aż wreszcie znalazła w ogrodzie zagrzebane kości, które były częściowo zwęglone. Sędzia śledczy wpadł na szczęśliwy pomysł i polecił zęby i szczęki zmarłej zbadać dentyście, który objął atelier po zmarłym domowym dentyście panny Ménéret. Przeszukawszy księgi z zapiskami swojego poprzednika, dentysta znalazł w niej następującą notatkę: „Panna Ménéret. Złota plomba w trzecim zębie trzonowym tylnym prawej dolnej szczęki, cementowa plomba w drugim zębie trzonowym w tej samej szczęce i po tej samej stronie. Zbadawszy zęby denatki, znalazł dentysta wskazane w zapiskach swojego poprzednika plombowane zęby i w ten sposób, z niezupełną wprawdzie pewnością, ale w każdym razie z wielkim prawdopodobieństwem stwierdził tożsamość zwłok. Morderczyni, przerażona szczegółowymi wiadomościami sędziego śledczego z życia swojej pani, przyznała się do winy, nie czekając na dalsze dowody.

Inny wypadek zdarzył się w Petersburgu, gdzie zamordowano pewnego bankiera. Zwłoki jego znaleziono w biurze na podłodze, obok zaś leżała stłuczona cygarniczka piankowa, której bursztyn zachował się w całości. Sądzono z początku, że cygarniczka należała do bankiera, a to tembardziej, że mieścił się w niej ogarek drogiego cygara. Sędzia śledczy oglądając ją, spostrzegł na bursztynie dwa wyraźne zagłębienia, pochodzące widocznie od zębów palącego. Jedno zagłębienie było o wiele płytsze od drugiego. Zęby zamordowanego nie odpowiadały wcale śladom na bursztynie, widocznie więc cygarniczka owa należała do mordercy. W ciągu śledztwa wezwano do przesłuchania również kuzyna bankiera, stwierdzono bowiem, że kuzyn ów był u zamordowanego na kilka godzin przed jego śmiercią. Podczas przesłuchunia spostrzegł sędzia śledczy, że kuzyn bankiera ma przedni ząb lewy krótszy od prawego. Uczyniwszy to spostrzeżenie wyjął cygarniczkę i polecił świadkowi wziąć ją do ust. Kuzyn zbladł i wzbraniał się stanowczo zrobić tę próbę, a wówczas sędza kazał go uwięzić i przemocą zmusił go do tego. Zagłębienia na bursztynie cygarniczki były dokładnem wyżłobieniem jego zębów, co spowodowało go do przyznania się, że był mordercą bankiera.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 Listopada.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbowa zamianowała prowizorycznych asystentów technicznej kontroli skarbowej Jana Kantego Przyłęckiego, Antoniego Smereczyńskiego i Leona Roszkowskiego stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI klasie rangi.

Sankcya cesarska. Z Wiednic 13 bm. telegrafują nam: urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę cesarską dla uchwalonego przez sejm galicyjski projektu ustawy, dotyczącej regulacyi potoku Przegnójówka i jego dopływów.

Ze sfer kolejowych. Chomiński Jan, asystent przeniesiony z Kałusza do Stanisławowa, Pelenski Stefan, asystent z Boryniec do Chodorowa, Tworowski Michał, asystent w Chodorowie do Kałusza, Zarwanitzer Kalman, aspirant ze Stanisławowa do Borynicz.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich, Koła literacko-artystycznego, znany historyk i publicysta, który w ciągu ostatnich lat nie cieszył się tęgiem zdrowiem, bardzo niebezpiecznie ponownie zaniemógł w poniedziałek nad wieczorem.

Szanowni wyborcy walczący ze sobą o to czy p. Breiter czy p. Hudec ma zostać ich reprezentantem z piątej kuryi, stoczyli wczoraj tak na zgromadzeniu wyborców w „Gwieździe" jak następnie i na ulicy walną batalię, w którą musiała się wdać straż bezpieczeństwa.

Onegdaj przybył do Kleparowa p. Mokłowski celem szerzenia agitacyi sacyalistycznej. Włościanie tak dobrze z nim się obeszli, że musiał pieszo uciekać do Lwowa.

Na wieczór poniedziałkowy zwołali socyalni demokraci zgromadzenie wyborcze. Miał na niem przemawiać Hudec za swoją kandydaturą, a pogłoski chodziły, że i sam wielki Daszyński przyjedzie z Krakowa na tę uroczystość.

Tymczasem zanim jeszcze zaczęło się zgromadzenie w tłumie wyborców dążącym do sali „Gwiazdy" wszczęła się tak żywa dyskusya polityczna między socyalnymi demokratami a zwolennikami p Breitera, secesyonistami z tego stronnictwa, że powstała olbrzymia bójka. Rozmiary jej były tak wielkie, iż w jednej z kamienic p. Bratkowskiego na Łyczakowie stanął wóz stacyi ratunkowej jako ruchomy ambulans i pełnił swoje funkcye póki się umysły nie uspokoiły.

Gdy przy pomocy wielkiej liczby policyantów przywrócony został spokój, zaczęło się zgromadzenie w „Gwieździe", gdzie przemawiał istotnie p. Daszyński sprowadzony z Krakowa u myśln e jako ostatnie antidotum ne truciznę Breitrowską, podkopującą wierność „towarzyszów" dla sztandaru. Po zgromadzeniu znowu się ożywiły ulice ale już tylko hałasem.

Daszyński przemawiać będzie jeszcze raz we Lwowie na zgromadzeniu umyślnie dla żydów zwołanem.

Tyfus we Lwowie. Wedle obliczenia urzędowego wypadków tyfusu, znanych urzędowi sanitarnemu miejskiemu było od 19 października do 10 bm 105, a w barakach szpitalnych na Janowskiem leży osób chorych 36.

Napad. W poniedziałek w południe do lokalu redakcyi *Monitora* we Lwowie wpadło pięciu ludzi i pobiło jednego z obecnych tam znajomych p. Breitera. Zanim policya zawezwana na pomoc przeciw napastnikom zdążyła przybyć, nieznani owi ludzie uciekli.

Wiec lekarzy okręgowych. W sali posiedzeń izby lekarskiej we Lwowie odbył się dnia 10 bm. wiec lekarzy okręgowych dla wspólnego naradzenia się nad sprawami służbowemi i osobistemi. Zebrało się 44 lekarzy. Przewodniczył dr. Wilhelm Natter, lekarz okręgowy z Frysztaku. Ze strony rządu uczestniczył w obradach protomedyk radca dworu dr. Merunowicz i krajowy inspektor sanitarny dr. Barzycki. Ze strony wydziału krajowego był radca dworu dr. Stella-Sawicki, inspektor szpitali i wicesekretarz wydziału krajowego Władysław Słomkowski. Po wyczerpującem omówieniu stanowiska lekarzy okręgowych na tle instytucyj służbowych, tudzież kwestyi bytu materyalnego i zabezpieczenia przyszłości, wybrano komitet złożony z 5 członków. Komitet ten zająć się ma opracowaniem uchwał, dążących do zmiany i uzupełnienia niektórych postanowień instrukcyi służbowej; dalej zredagowaniem petycyi do wydziału krajowego i sejmu o polepszenie płac i zabezpieczenie na wypadek starości. W końcu starannie i gruntownie opracowane referaty wygłosili dr. Ustrzycki, Zasocki i Bednarski.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa br. Brunickiego, właściciela dóbr Lubienia Wielkiego na prezesa, a Edwarda Kopeckiego, właściciela dóbr Rokitna na zastępcę prezesa rady powiatowej gródeckiej.

Ruch wyborczy na prowincyi. Z Horodenki 13 bm. telegrafują nam: Komitet miejscowy uchwalił jednogłośne popierać kandydaturę p. Stefana Moysy na kuryę piątą a p. Antoniego Uhamca na kuryę czwartą.

Opodatkowanie duchowieństwa. Piszą nam z Łopatyna: Szanowna redakcya raczy pocieszyć korespondenta z powiatu strzyżowskiego w sprawie „opodatkowania duchowieństwa" że i księża proboszczowie w powiecie brodzkim należą do tych, jak oni, szczęśliwców, którym komisya szacunkowa, względnie inspektor podatkowy podwoił, a niektórym nawet potroił podatek osobisto-dochodowy za rok 1899. Skoro — jak pisze dalej korespondent strzyżowski — nie we wszystkich powiatach trzymano się jednakowej normy opodatkowania duchowieństwa, wynika z tego, że tylko powiat Brody i Strzyżów miał wyjątkową lojalną komisyę, albo też dwóch braci w osobach pp. inspektorów. Przykro wypowiedzieć, że sprawa tak ważna, jak pieniężna, zależy tylko od indywidualności osób podatkujących — a nie od rzeczywistego dochodu. Wszyscy wnieśliśmy rekurs przeciw tak dowolnemu potęgowaniu dochodów, a nieuwzględnienia z drugiej strony wydatków i czekamy na wyższą sprawiedliwość. Jeżeli i ta zawiedzie, wykażemy i udowodnimy publicznie, jak nas niesłusznie skrzywdzono Niepodobna, aby za innych pokutowało duchowieństwo. Jeden z członków komisyi szacunkowej na ustną żałobę piszącego, że mu w tym roku podwojono podatek osobisto-dochodowy — z pola np. oddalonego o milę od probostwa porachowano 24 koron z morgi piasczystej ziemi — wprost odpowiedział: „Z góry na rok 1899 nałożono większy kontyngent podatku osobisto-dochodowego, któż go więc miał zapłacić jak nie duchowieństwo? Wszystkie dobra tabularne — dodał — są na długie lata wysoko obdłużone i przynoszą właścicielom minimalny dochód a ewentualnie i niedobór." *Ks. Ignacy Kubisztal.*

W Nawaryi pod Lwowem odbyłe się za staraniem miejscowego łać. proboszcza ks. Romańskiego 8 dniowe misye parafialne pod kierownictwem OO. Redemptorystów z Mościsk. Pracowali tudzież OO. Wojciech Styka, O. Marcin Nurkowski, i O. Jan Kordek od 3 do 11 listopada którzy swoimi wymownemi kazaniami tysięcy zebranych Polaków i braci Rusinów do łez poruszyli wskazując im drogę wzajemnej miłości jako dzieci tej samej matki Kościoła katolickiego. Na tysiące liczono tych, którzy od trunków ślubowali i do pobożnych bractw i stowarzyszeń przystąpili. Była to wzruszająca chwila, kiedy to w niedzielę dnia 11 listopada tłumnie zebrana młodzież polska i ruska długi szpaler utworzyła, a ze łzami w oczach ojców żegnając z głębi serc wołała staropolskie: Bóg zapłać, do do widzenia!

Przygody wyborcze. Z Krakowa donoszą, że w niedzielę sromotna porażka spotkała socyalistów w Ruszczy. Przyjechali na dwóch wozach w liczbie dwudziestu, zawiadomiwszy wprzódy o swoim przyjeździe dawnego swego zwolennika gospodarza St. Bętkowskiego z Wyciąż. Bętkowski oczekiwał na nich, ale ledwie przyjechali przed karczmę dał hasło, na które kobiety pod wodzą dzielnej gospodyni Sendorkowej wypadły z miotłami i poczęły okładać agitatorów, którzy w popłochu rzucili się do ucieczki, gubiąc cwikiery. Kobiety ścigały socyalistów aż do granic wsi. Podobne przygody spotkały już socyalistów w Dąbiu i Radziszowie w ubiegłych tygodniach.

W Krościenku nad Dunajcem odbył się d. 5 listopada br. drugi już wiec ks. Stojałowskiego. Na samym wstępie do Krościenka powitał go egzekutor sądowy, który otrzymał polecenie ściągnąć z ks. Stojałowskiego koszta sądowe za proces, wytoczony ks. A. Łętkowskiemu, proboszczowi miejscowemu, nie znalazł atoli ten egzekutor u ks. Stojałowskiego nic, prócz 60 centów, które, dopraszał się, aby mu zostawić, bo nie miałby za co kupić sobie obiadu, w walizce znaleziono starą albę, stułę, portalik, czego egzekutor nie miał odwagi zabrać, jako rzeczy świętych. Po skończonej egzekucyi miał się zacząć wiec, licznie zebrani jednak poczęli piszczeć, gwizdać i nie dopuścili do wiecu

Z Krakowa telegrafowano nam 13 bm. Proces przeciw 80 letniemu żydowi Klingerowi o złożenie fałszywego świadectwa zakończył się uwolnieniem oskarzonego.

Dziś rozpoczął się proces przeciw krawcowi z Morawskiej Ostrawy Janowi Grabcowi o zamordowanie własnej żony. Grabiec żył źle z żoną, która też uciekła od niego do Krakowa i służyła tu przy ulicy Wiślnej. Grabiec przyjechał za nią, przywiózł rewolwer i wszedszy do mieszkania zastrzelił ją. Sam następnie upadł na ziemię w zdrętwieniu, w szpitalu przekonano się jednak, że było to sztucznie udane celem uzyskania bez karności. Oskarzony tłumaczy się tem, że sam chciał się zastrzelić i w tym celu miał rewolwer przy sobie, a w sprzeczce uniesiony gniewem strzelił do żony.

Dzisiaj otwarto w Sukiennicach w jednej ze sal Tow. Sztuk pięknych wystawę obrazów z 17 i 18 wieku; jest ich dwadzieścia kilka, jednakże brak imion rozgłośniejszych w dziedzinie sztuki.

Dzieje napadu przemyskiego. Przed kilku miesiącami pojawiła się była notatka w *Głosie Przemyskim*, organie socyalistycznym, uwłaczająca w wysokim stopniu oficerom 58 pp. Autorem tej notatki był dr. Herman Lieberman, adwokat krajowy i jeden z prowodyrów „partyi" w Przemyślu. Oficerowie 58 pp. kilkakrotnie udawali się do dr Liebermana żądając sprostowania lub innego zadośćuczynienia. Żądania te pozostały niespełnione.

Zeszłej niedzieli jeden z poruczników 58 pp. w imieniu kolegów swoich i własnem przystąpił na rynku do dr. Liebermanma, idącego w towarzystwie prawnika p. Bergtrauna, domagając się jeszcze raz sprostowania. Gdy dr. Liebermann odpowiedział odmownie, oficer uderzył go w twarz, a następnie siadł do fiakra i odjechał do Żurawicy (wsi pod Przemyślem) gdzie znajdują się koszary 58 pp

Wieść o wypoliczkowaniu rozeszła się natychmiast po mieście. Tłum robotników i wyrostków podążył na Zasanie, pragnąc wywrzeć zemstę. Na razie poprzestano na oplwaniu fotografii owego oficera, znajdującej się na wystawie fotografa Bergera. W nocy dopiero rozegrała się krwawa scena Na przechodzących ulicą Trzeciego Maja na Zasaniu dwóch oficerów 58 pp. H. i N. napadło kilkudziesięciu, z pozoru sądząc, robotników i zadało p. H. kilka ciężkich ran w głowę. Jeden z napastników dał do oficerów owych pięć strzałów z rewolweru. Oficerowie wydobyli szable, na widok których napadający rozprószyli się i znikli w ciemnościach nocy.

Fakt ten napadu i rozsiewane po mieście wieści, że tak stanie się wszystkim oficerom 58 pp. skłoniły władze do jaknajenergiczniejszego działania. Sprowadzono ajentów ze Lwowa, podwojono pogotowie na odwachu na rynku, aresztowano wreszcie kilku członków partyi socyalistycznej, co do których zachodziło podejrzenie, że brali czynny udział w naradzie. Śledztwo z ramienia policyi prowadził komisarz Sochański; on też dokonał w zeszły piątek w południe aresztowania samego Liebermanna. Aresztowanemu zarzucają, że był intelektualnym sprawcą napadu, że miał namawiać do niego, a nawet pożyczyć swego rewolweru jednemu z napastników.

Dr. L. odmówił wszelkich zeznań w policyi, żądając odstawienia siebie do sądu. Oprócz niego aresztowano kilkunastu robotników i dokonano szeregu rewizyj domowych.

W sobotę około godziny 6 wieczorem odstawiono czterema fiakrami dr. L. wraz ze sześciu współoskarzonymi o napad do sądu. Tłum wyrostków witał jadących okrzykami. Prawnym obrońcą dr. L. zamianowano adwokata dr. Mestera. W sprawie napadu przesłuchany był również koncypient adwokacki dr. Mantel. Śledztwo prowadzi sekretarz sądowy dr. Łoziński. Prócz dr Liebermanna odstawiono do sądu: Dubisa Stanisława czeladnika ślusarskiego, Jana Wronę, Jana Piechockiego, Dymitra Dobrzańskiego, Michała Szczepańskiego i Kazimierza Gebla. Ten ostatni, malarz z zawodu, miał właśnie w niedzielę wstąpić w związki małżeńskie.

Aresztowanymi są nadto: Teodor Cisek, Jan Olearczyk, Trela, szwagier Liebermanna Prings i b. redaktor *Głosu przemyskiego* Tadeusz Kolkiewicz. Tych dwóch ostatnich po udowodnieniu alibi wypuszczono na wolność.

Ostry pojedynek. Z Budapesztu 13 telegrafują nam: Między ks Gejzą Odescalchi a hr. Aladarem Sechenyi odbył się z niewiadomych powodów pojedynek na szable, przyczem jako warunek postawioną została niezdolność do dalszej walki. Sechenyi otrzymał ciężką ranę w prawe ramię.

Uwięzienie. Z Wiednia 13 bm. telegrafują nam: Były właściciel dóbr Turynka, Stanisław Korwin Sarnecki został tu aresztowany na rekwizycyę lwowskiego sądu krajowego (wegen Executionsvermittlung).

Katastrofy. Telegrafują nam z Wiednia 13 bm: Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy na stacyi kolei północnej Ernsdorf (Jaworze) wykoleił się pociąg, który wczoraj o g. 6 m. 21 rano wyjechał z Bielska do Kojetein. Jeden konduktor i dwaj podróżni odnieśli lekkie rany.

Z Londynu 13 bm. telegrafują nam: Okręt „Angelo" w drodze do Christianii na południe od Wilhelmsea zderzył się z drugim okrętem i odniósł znaczne uszkodzenia. 87 pasażerów ocalono.

Z Krefeldu d. 13 listopada telegrafują nam: Przy budowie linii kolejowej Kaldenkirchen-Brüggen wykoleił się wczoraj pociąg robotniczy przyczem 6 robotników poniosło śmierć a wielu doznało ciężkich obrażeń.

Encyklika papieska. Przed zapowiedzianą encykliką o „Demokracyi chrześcijańskiej" ukazała się obecnie encyklika Leona XIII, wzywająca do gorętszego uczczenia Zbawiciela. Encyklika jest czysto kościelną, bez żadnej domieszki politycznej. Co do tamtej encykliki, powiadają, iż niebawem się ukaże. Dokument już jest w drukarni watykańskiej, więc zapewne przed końcem roku będzie ogłoszonym, a w dniu 25 grudnia „Porta Santa", tj. wrota jubileuszowe zarówno w Bazylice św. Piotra, jak i w trzech innych większych bazylikach, zostaną uroczyście zamurowanemi. Będzie to pora, kiedy napływ cudzoziemców a i pielgrzymów stanie się nadzwyczajnym. Doprawdy, nie wiadomo co powiedziec o pogłosce, że Leon XIII zamyśla zwołać konsylium ekumeniczne na maj roku 1901. Nic dotąd pogłoski tej nie potwierdza, a powstała ona w Watykanie stąd, iż papież wyraził się: „Zrobię wam niezadługo niespodziankę!" z czego wywnioskowano, iż zamyśla zwołać sobór...

Wystawa paryska. Jak dzienniki donoszą, wystawa, której fundusz wynosił 120 milionów franków, nie będzie miała deficytu, odliczając to, co rząd uzyska ze sprzedaży pałaców i rozmaitego materyału.

Śniegi w Alpach. Z całego Tyrolu donoszą o bardzo wielkich śniegach, jakie spadły wszędzie nietylko w górach, ale i wielu miastach Tyrolu.

Pośrednicy. Przeciętny obywatel nadpłaca i na mięsie i na chlebie i na herbacie i na cukrze i na nafcie i na opale i na mieszkaniu i na lekarstwach, a przepłaca to wszystko tylko dla zadośćuczynienia żarłocznym apetytom ludzi, bez porównania lepiej od niego zabezpieczoych pod względem materyalnym. Przeciętnie suma nadpłaty wynosi niemniej jak 30 prc. czyli cała trzecia część budżetu przeciętnego obywatela przepada najzupełniej nieprodukcyjnie. Gdyby ta trzecia część pozostała w jego kieszeni, to mogłaby być zużytą na zadośćuczynienie tym potrzebom niezbędnym dla ducha i ciała, których obecnie zaspokoić nie jest w możności. Obecnie średniozamożny mieszkaniec bije się jak ryba o lód, starając się związać koniec z końcem przy bezustannie zwiększającej się drożyźnie, która w cznej zna swej części zrodziła się wskutek dążenia różnego rodzaju pośredników do zwiększenia normy płaconej im daniny.

Bardzo rzadko wreszcie starania o związanie końca z końcem uwieńczone są skutkiem pomyślnym, bez przyjęcia środków nadzwyczajnych w rodzaju odmówienia sobie czegośkolwiek, czyli oszczędzenia na mieszkaniu, opale, życiu, ubraniu, lub przeciążenia siebie pracą nad siły. Ludzie słabszego charakteru poczynają wyzyskiwać środki, aby bez żadnej pracy powiększyć budżet, lecz często owe starania kończą się bardzo smutnie. Jeżeli zaś obywatel, nie będąc w możności przepłacać, postanowi oszczędzać to i tu wpada w ręce większych lub mniejszych łupieżców. Ktoś zechce zaoszczędzić na ubraniu, lu

przedmiotach domowego użytku, a natychmiast ma na usługi „wyprzedaż ostateczną", gdzie otrzymawszy towar o grosz taniej, podsuną mu rzecz bez żadnej faktycznie dla niego wartości.

Potrzebuje ktoś kredytu na zakup towarów spożywczych, a kredyt otworzy mu nawet sklepik maleńki na książeczkę, w której wpisywać będzie naturalnie z „nadwyżką". O otrzymywanych towarach już nawet wspomnieć nie warto jakiej są one dobroci. Zechce ktoś pomnożyć swój majątek przez operacye pieniężne, a do pomocy zjawią mu się kantory bankierskie, obdzierające klijentów z ostatniej koszuli za pomocą rozmaicie zwanych sposobów. Takie same operacye umiejętnie wykazują kasy pożyczkowe i lombardy, gdyby komuś przyszło na myśl uzyskać kredyt „pod zastaw ruchomości". Jednem słowem trudno się obronić gdziekolwiek, aby nie nadpłacić na korzyść tych, którzy chcą nie sieją, lecz za to obficie sprzątają do gumien różnych syndykatów i pośredników.

Utrzymanie rąk. Chcąc ręce zachować zawsze białemi i delikatnemi, trzeba przedewszystkiem się starać, aby nigdy nie były brudne, a więc myć je nie raz, ale bodaj dziesięć razy na dzień. Często się zdarza, że się rękę zawala tak, że samem mydłem nie sposób je odmyć — wtedy trzeba próbować amoniaku (łyżkę na szklankę wody) sody (w tym samym stosunku), spirytusu mydlanego i eteru (anodyny) — a rękę napewno się domyje do białości. Plamy po atramencie od potarcia („na mokro") kawałkiem kwasu cytrynowego, plamy po farbach wodnych można wywabić wodą chlorową. Po tych wszystkich manipulacyach należy ręce obmyć mydłem i wytrzeć na sucho. Ci, co mają na rękach ostrą, chropowatą skórę, zawdzięczają to przeważnie temu, że rąk nie wycierają dostatecznie. Otóż na takie ostre ręce, znakomicie robi smarowanie po każdem umyciu mieszaniną najlepszej gliceryny (Sang'a) z wodą kolońską lub spirytusem — w równych częściach. Ręce wysmarowane należy obetrzeć na sucho, lub — na noc — włożyć luźne skórkowe rękawiczki. Piękne panie, dbające o swoje rączki, przy takiem postępowaniu, mogą śmiało zaniechać wszelkich cudownych kosmetyków.

Loterya gospodarska. Tradycyjnym już od szeregu lat obyczajem odbędzie się przed świętami Bożego Narodzenia w mieście naszem loterya gospodarska na „Dom Pracy", która nastręcza corocznie szerokim sferom mieszkańców Lwowa sposobność do zaopatrzenia się w przystępny sposób w artykuły żywności i przybory potrzebne na Święta, a z drugiej strony zasila znacznym dochodem kasę dobroczynnego Towarzystwa, teraz w obec zbliżającej się zimy szczególnie dla Towarzystwa tego pożądanym. Podobnie jak w latach poprzednich, także i w tym roku urządzeniem loteryi tej zajmuje się komitet z hr. Kazimierzową Badeniową na czele, której Lwów ma do zawdzięczenia tyle dzieł miłosiernych.

W dniu 16 grudnia b. r. w sali „Sokoła" będzie można wygrać za los kosztujący kilka czy kilkanaście halerzy drób, zwierzynę, bakalia świąteczne, wino i t. d., słowem to wszystko, co w każdym domu w czasie świąt jest rzeczą nieodzowną, a co stanowi rokrocznie znaczną rubrykę w wydatkach naszych gospodyń. Oprócz zas widoków wygranej każdy biorący udział w loteryi, będzie miał także i to zadowolenie, że spełnił dobry uczynek. To też niewątpliwie i w tym roku sala „Sokoła", jak zawsze będzie przepełniona, a halerzami zbierze się znaczny fundusz na dobroczynne cele.

Ażeby jednak loterya mogła się powieść, panie nasze, które tego rodzaju wenty otaczały taką opieką w latach zeszłych, niezawodnie pospieszą i teraz gorliwie usiłowania komitetu i dostojnej Protektorki, nadsyłając dary i fanty na loteryę a mianowicie: ryby, drób, zwierzynę i t. p. artykuły spożywcze. Znana dobroczynność i czułe na nędzę i ubóstwo serca pań naszych, nie pozwalają wątpić, iż loterya gospodarska uwieńczona będzie w każdym kierunku jak najlepszym rezultatem.

Czytelnie ludowe. Zarząd główny krakowskiego „Towarzystwa oświaty ludowej" uzupełnił we wrześniu i październiku 1900 r. 15 czytelń nowych w gminach: Baczków (Bochnia), Borzęcin (Brzesko), Buczyna, Krzeszowice, Libiąż wielki (Chrzanów), Bóbrka (Krosno), Jachówka, Wola radziszowska (Myślenice), Kluszkowce (Nowy Targ), Ostrów, Wielopole skrzyńskie (Ropczyce), Brzegi, Grabie, Przewóz, Gdów (Wieliczka). Ogółem w roku bieżącym zarząd główny 135 czytelń i na ten cel przesłał 8327 książek, wartości 6631 koron.

XXV walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w sali Koła literacko-artystycznego w gmachu skarbkowskim (stary teatr) na 1 piętrze w dniach 23 i 24 listopada br.

Na dochód „Związku rodzicielskiego" w sobotę 17 i w niedzielę 18 bm. o godzinie 6 wieczorem będzie przedstawienie dziecinne i koncert w kasynie miejskiem lwowskiem. Bilety wydawać się będzie od wtorku 13 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 14 listopada zakład chemiczny (Długosza 6) godz. 7 wiecz. prof. dr. Radziszewski „O wodzie i powietrzu". Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7 wiecz. prof. dr. Szpilman „Hygiena żywienia".

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę po raz 1 „Bartel Turaser" dramat w 3 aktach Filipa Langmana z p. Solskim w roli tytułowej.

We czwartek po raz pierwszy „Wspomnienie" obraz sceniczny w 1 akcie przez Gryfitę.— „Ksenia" poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. Rozpocznie „Wesele przy latarniach" operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha.

O repertoarze teatru miejskiego pisze p. Adam Krechowiecki w *Gazecie Lwowskiej*:

Z chwilą otwarcia nowego gmachu teatru nagromadziło się we Lwowie niemało architektów, srogich krytyków budowy, lecz niemniej surowych znawców sztuki scenicznej. Gdy pierwsi wykazywali jasno jak na dłoni w sążnistych artykułach, że budowa jest wadliwa i szkaradna, a znaczne sumy przez miasto i kraj na nią wydane, są po prostu rzucone w błoto, czy w wodę, która podwaliny nowego teatru jeśli już nie podmywa, to podmyć musi — drudzy zastanawiali się głęboko nad tem, jaki powinien być artystyczny kierunek nowej dyrekcyi. W powodzi zdań doczekaliśmy się wreszcie i takiej stanowczej opinii, że skoro mamy wybornego dyrektora i niepospolitych artystów, zatem dobry teatr — wszełka krytyka stała się zbyteczna zdanie, w dziedzinie sztuki, która przedewszystkiem wymaga przedmiotowego sądu i tego ożywienia, jakie on w około niej wywołuje — najbardziej krańcowe i bądź co bądź zupełnie — oryginalne. Ze zdań innych, bardzo rozmaitych, najgłośniej może rozbrzmiewało to, które domagało się od teatru — rozrywki... Na chleb pracujemy ciężko, myślimy głęboko, nawet bardzo głęboko, więc po trudzie — rozrywka, *circenses!*

Nic słuszniejszego nad to żądanie; ale aby dokładnie zdać sobie sprawę, czego ono właściwie się domaga, potrzebaby wiedzieć co znaczy ta „rozrywka". Gdyby jakie pismo, lubujące się w różnych ankietach i konkursach, rozpisało taki plebiscyt na określenie tego wyrazu, możnaby być pewnym, że co głowa — to inne byłoby pojęcie rozrywki, a dyrektor, chcący „rozrywać" wszystkie te głowy, wszystkim dogodzić, byłby w niemałym kłopocie. Co dla jednego jest nudą nie do wytrzymania, dla drugiego będzie stanowić najmilszą rozrywkę. Są na przykład u nas i tacy, których myśl już tak nawykła do ruchu, że w teatrze chciałaby mieć motor, — dla tych, to wszystko, co jest nową formą, nowym a raczej odmiennym sposobem przedstawiania uczuć i myśli, wszelkie prądy, jakie przenikają i pobudzają dramatyczną twórczość, będą niezmiernie interesujące a zatem będą stanowić rozrywkę. I misterność roboty, scenicznej, chociażby przedmiot sam był błahy, może być dla wielu pociągającą. Wznowienia dawniejszych arcydzieł literatury i swojej i obcej w szacie odpowiedniej, ze znajomością rzeczy dokonane, to także niemała od wielu rozrywka, chociażby sala nie drżała dla śmiechu a ręce widzów — wedle ulubionego wyrażenia — nie składały się same do oklasków... Niewątpliwie wreszcie będą i tacy, którzy domagać się zechcą śmiechu, bez natężenia myśli a gwoli pobudzenia apetytu. Ci są zwykli bardzo sympatyczni szczerością i idą do Colosseum!

Sądząc z dotychczasowego repertuaru, możnaby mniemać, że p. Pawlikowski, czyniąc może nawet poniekąd ofiarę ze swych indywidualnych upodobań, bez poprzedniej ankiety, lecz domyślając się jej wyniku, zamierzył kolejno zadowolić najważniejsze przynajmniej wymagania. Po stylowych wznowieniach, mających obok innej, wartość wiernego i znakomitego obrazu z przeszłości, po satyrycznej tragikomedyi mistrza polskiego słowa, po utworach ojca komedyi polskiej, mieliśmy i jedną z najlepszych komedyi francuskich i psychologiczne a ciekawe studyum Przybyszewskiego i poetycznym owiane urokiem „Zaczarowane koło" Rydla, a wreszcie w ubiegłą sobotę szekspirowską sztukę. Jest pewien system w tym pozornym braku systemu — system mający na celu odpowiedzieć najdogodniejszym uznania pojęciom „rozrywki". Najmniej są może zadowoleni zwykli klienci „chevalier de Torna" ale wszak ci mają swoją „świątynię sztuki", a tam mają i śmiech swój i swoje odrębne trapezowe i indyjsko-arabskie wrażenia.

Proces Hilsnera.

(Tel. „Gaz. Nar")

Pisek 13 listopada.

W procesie Hilsnera postawiono wczoraj sędziom przysięgłym trzy pytania główne, a mianowicie: 1) czy Hilsner winien jest morderstwa popełnionego na Agnieszce Hruzównej? 2) czy Hilsner winien jest morderstwa popełnionego na Maryi Klimównej? 3) czy Hilsner winien jest oszczerstwa popełnionego na Erbmannie i Wassermanie? Dalej postawiono pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego: czy Hilsner ponosi współwinę zamordowania Hruzównej. Następnie zabrał głos prokurator Maliovsky i najpierw zaapelował do przysięgłych aby wydali sprawiedliwy werdykt. Zdaniem mowcy nie ulega kwestyi, że Hruzówna nie umarła śmiercią naturalną, również samobójstwo zdaje się być wykluczone, a bardzo poważne poszlaki wskazują na to, że śmierć nastąpiła z obcej ręki.

Za twierdzeniem jakoby Hruzówna zamordowaną została przez krewnych, nic nie przemawia, przeciwnie rodzina żyła z nią w zupełnej zgodzie. Natomiast wskazuje prokurator, że ogólny głos ludu rzucił zaraz w pierwszej chwili podejrzenie na Hilsnera. Mowca przechodzi do zeznań świadków i w szczególności wielką wagę przywiązuje do zeznań świadka Peschaka. Dalej przytacza opinię wydziału medycznego w Pradze który uznał za rzecz możliwą, że plama na spodniach Hilsnera pochodzi z krwi. Mowca przypomina podejrzane zachowanie się Hilsaera, ilekroć mówiono o tem morderstwie, nie mniej w czasie procesu. Dowód „alibi" oskarzonemu wcale się nie udał. Prokurator pozostawia ocenie sędziów przysięgłych, czy większą wagę przypisać zechcą senzacyjnym zeznaniom chłopca Prochaski, czy też świadka Langa. Jeżeli ten ostatni zeznał prawdę, to złożył tem samem stanowczy dowód winy Hilsnera. Prokurator omawia następnie zamordowanie Klimównej i również wyklucza śmierć naturalną. Z kolei przechodzi do motywów zbrodni. Niektórzy powiada prokurator — z lekkomyślności, inni ze złej woli rozpowszechnili pogłoskę o motywach morderstwa, ktorym niestety masy tylko z trudnością opędzić się mogą.

Ja jestem zdania, że morderstwa te nie zostały popełnione z owych motywów, które kolportowano, a mianowicie, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej dla celów rytualnych. Mowca nie powołany do rozstrzygania tej sprawy powołuje się tylko na orzeczenie wydziału medycznego, który stwierdził że w ciele Hruzównej nie brakło krwi i że morderstwa dopuścił się prawdopodobnie człowiek pod względem płciowym nienormalny. Trzeba się więc przed tem orzeczeniem ciała naukowego ukorzyć, a nie podtrzymywać dalej owej nieszczęsnej nie mającej sensu bajki. W końcu mowca raz jeszcze wezwał przysięgłych aby osądzili sprawę wolni od wszelkich wpływów wewnętrznych. Z kolei zabrał głos zastępca strony prywatnej dr. Baxa.

Pisek d. 13 listopada.

Dr. Baxa uważa opinie lekarskie za fantastyczne. Pismo fakultetu medycznego miało tylko na celu sprowadzić pewne uspokojenie opinii publicznej, ażeby ona odwróciła się od motywu mordu rytualnego i sprowadzona została do pobudek seksualnych. Gdyby to był rzeczywiście mord seksualny, wyglądałby on inaczej, gdyż nie byłoby wówczas charakterystycznego cięcia na szyi. (Przewodniczący prosi Baxy, aby nie mówił o charakterystycznem cięciu).

Dr. Baxa twierdzi, że mord popełniono w celach rytualnych, a przysięgli mogą z czystem sumieniem potwierdzić pytanie co do winy Hilsnera.

Zastępca prywatny rodziny Klimównej, dr. Pewny, przyłącza się do wywodów Baxy i podsuwa morderstwom te same pobudki co jego poprzednik. (Idrowi Pewnemu przewodniczący kilkakrotnie przerywa). W końcu zaleca Pewny także sędziom przysięgłym potwierdzenie winy, poczem przewodniczący rozprawę odroczył.

Pisek 13 listopada.

Na początku dzisiejszej rozprawy udzielił przewodniczący nagany prawnemu zastępcy strony prywatnej, drowi Baxa, za obrazę czeskiego wydziału medycznego, której dr. Baxa dopuścił się, nazywając orzeczenie tego wydziału „fantastycznem pismem" zawierającem same przypuszczenia. Prezydent słów tych wczoraj nie dosłyszał i dowiedział się o nich czytając protokół.

Następnie zabrał głos obrońca oskarzonego dr. Aurednicżek. Na początku swego *plaidoyer* powiedział, że sądził, iż po rozstrzygnięciu trybunału kasacyjnego i po opinii wydziału medycznego zamilkną wszystkie głosy, jakie podnosiły się przy pierwszym procesie i głosiły bajki o mordach rytualnych. Niestety wczorajsza mowa dra Baxy przekonała, że tak nie jest.

Pisek 13 listopada.

W replice swej prokurator podał do wiadomości, że dziś aresztowany został świadek Wilhelm Cervinka, który innego świadka usiłował nakłonić do fałszywych zeznań na niekorzyść Hilsnera.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 13 listopada.

W dyskusyi nad deklaracyą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda po Szilagym zabrał głos poseł Rakowszky i zapowiadając dłuższą mowę prosił, aby mu pozwolono wygłosić ją dopiero jutro. Na tem posiedzeniu sejm zamknięto.

W komisyi finansowej oświadczył minister skarbu w sprawie regulacyi waluty, że dopiero gdy pieniądze papierowe w swojej pełnej sumie zostaną zrobione, będzie rząd w stanie znieść w pewnym terminie wartość płatniczą kursujących obecnie not państwowych. Dopiero wówczas będzie możliwem przedłożyć ciałom ustawodawczym przedłożenie dotyczące przyjęcia wypłat gotówką.

Zanim to jednak nastąpi, musi bank fakultatywnie przyjąć wypłatę w złocie. Stadyum, w którem się sprawa znajduje, nie daje żadnego powodu do obaw, gdyż u wszystkich kompetentnych czynników jest widoczny poważny zamiar sprowadzić jak najlepsze rozwiązanie tej poważnej kwestyi. Powodu odroczenia reformy waluty należy szukać w stosunkach, jakie nastąpiły w Austryi w sprawie austryackiego podatku rentowego. Rokowania są w toku i minister nie traci nadziei, że uda się rozstrzygnąć tę kwestyę na podstawie sprawiedliwości. Rząd będzie się starał podnieść o ile możności obrót metalu, to bowiem stanowi podstawowy warunek regulacyi waluty.

Następnie przyjęła komisya w ogólności preliminarz ministerstwa skarbu.

Budapeszt 13 listopada.

Sejm węgierski po dłuższej rozprawie szczegółowej przyjął większością głosów projekt dotyczący zainartykułowania deklaracyi arcyks Franciszka Ferdynanda.

Wybory w Austryi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 13 listopada.

Dzienniki donoszą z Pilzna, że z okazyi socyalistycznego zgromadzenia przedwyborczego, przyszło między socyalistami a narodowcami czeskimi do dzikiej bójki, przyczem w lokalu pogruchotano stołki i powybijano okna. Policyi udało się dopiero po wielkich wysiłkach wypchać ze sali tłum, który następnie udał się na rynek gdzie go rozprószyła żandarmerya.

Pilzno 13 listopada.

Wczorajszy wiec, zwołany przez towarzystwo „Pokrok" rozbili narodowi socyaliści; przyszło do awantur powybijano szyby; komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Telegramy i telefonematy

Paryż 13 listopada.

Wczoraj zamknięto galeryę w pałacu wystawowym. Wieczorem oświetlono po raz ostatni pałac wodny, potem o godz. 11 wieczorem zamknięto wystawę przy udziale bardzo małej liczby publiczności.

Paryż 13 listpada.

Izba uchwaliła jednogłośnie wyrazić wszystkim, którzy urządzali i współpracowali przy wystawie, gratulacye w imieniu Izby. Następnie 395 głosami przeciwko 154 uchwalono cztery razy na tydzień odbywać posiedzenia przed południem i po południu, przed południem dla obrad nad budżetem, a po południu dla dyskusyi nad projektami reform. Oprócz tego przeznaczono każdy piątek na debaty nad interpelacyami.

Londyn 13 listopada.

Jak donoszą poranne dzienniki, parlament będzie zwołany na 3 grudnia.

DŻUMA.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Berlin 13 listopada

Biuro Wolfa donosi z Aleksandryi pod dniem 11 bm., że stwierdzono tam dwa nowe wypadki dżumy

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Rzym 13 listopada.

Wikaryusz papieski w Pekinie ksiądz Favier, powołany do Rzymu z powodu zajść w Chinach oznaczyć ma wysokość kwoty, jakiej Watykan zażąda z tytułu odszkodowania od Chin. Po ustanowieniu wysokości tej kwoty Francya uproszoną zostanie o zastępstwo pretensyi Watykanu.

Berlin 13 listopada

Podług wiadomości nadesłanych przez hr. Waldersee dnia 8 bm. powróaiły oddziały niemieckie, włoskie i angielskie, które w okolicy Pekinu miały starcia ze znaczniejszymi oddziałami bokserów. Ci ostatni ponieśli podobno wielkie straty.

Londyn 13 listopada.

„Times" donosi z Pekinu pod datą 11 bm. Zagraniczni posłowie zgodzili się ostatecznie na następujące punkty, które mają być jeszcze zatwierdzone przez dotyczące rządy a następnie służyć mają za podstawę do tymczasowego traktatu z Chinami:

1. Chiny mają wystawić pomnik zamordowanemu posłowi Kettelerowi na miejscu, gdzie zginął i wysłać jednego z książąt rodziny cesarskiej do Niemiec celem usprawiedliwienia się.

2. Chiny mają wykonać wyroki śmierci przez ścięcie na jedenastu winnych urzędnikach wyższych i książętach, których nazwiska już są znane.

3) W tych prowincyach, gdzie miały miejsce krwawe wykroczenia, mają być egzamina państwowe na 5 lat zastanowiona.

4. Wszyscy ci urzędnicy, co nie okazali dostatecznej energii w zwalczaniu ruchu wrogiego cudzoziemcom mają być oddaleni i ukarani.

5. Chiny mają zapłacić odszkodowanie.

6. Czunglijamen ma być zniesiony a sprawy wchodzące w jego zakres działania poruczone ministrowi spraw zagranicznych

7. Ma być umożliwione normalne porozumiewanie się z cesarzem chińskim.

8. Taku i inne forty mają być zniesione a import broni i materyałów wojennych zakazany.

9. Mają być zaprowadzone stałe straże dla poselstw w Pekinie oraz straże, któreby zapewniały i zabezpieczyły połączenie wodne z Pekinem.

10. W całem państwie mają być przez dwa lata wywieszone proklamacye, zawierające zakaz ruchu bokserów.

Suma odszkodowania obejmuje także odszkodowanie dla tych Chińczyków, którzy ponieśli szkody z tego powodu, że pozostawali w służbie u cudzoziemców; nie obejmuje ona odszkodowania dla chrześcijan Chińczyków; w ogóle w całej powyższej nocie nie znajdują się słowa: „misyonarz i chrześcijanin."

Londyn 13 listopada.

Biuro Reutera prostuje doniesienie „Timesa" o warunkach, jakie mają być przedłożone Chinom, w tym kierunku, że odszkodowania mają być przyznane poszczególnym państwom, korporacyom i osobom, każdemu z osobna, oraz że nie wszystkie nadbrzeżne forty mają być zniesione, lecz tylko położone w prowincyi Pechili.

Nowy Jork 13 listopada.

Jak donoszą z Pekinu, władze chińskie są bardzo wzburzone z powodu ścięcia wyższych urzędników w Paotingfu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 422·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 536·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 640·— do 660.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·60 do 91·40.

Obligi za 100 zł. Gali. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100·70. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·— do 91·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·54.— do 2.56·— 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Wiedeń d. 13 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 663·50, węg. zakładu kredyt. 670·—, Anglobanku 272·50, Unionbanku 545·— Banku dla krajów koronnych, 412·—, Bankvereinu 471·—, Bodencreditu 878·—, Gal. Banku hipot. 635·—, kolei państwow. 661·50, kolei południowej 113·50, tramwaju A. 254·50, B. 240·—, kolei Elbethal 474·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 431·—. Rima Murauya 489·—, pragskiego towarz. żel. 1705, fabryki broni 290·—, tureckie tytoniowe 285.—, oblig. węg. indemniz. 90·20, renta majowa 98·—, austr. renta koronowa 98·50, węg. renta koronowa 90·35, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 106·—, marki 117·70. ruble 254·25.

— **Berlin** d. 13 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46·10, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 13 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka 25·90.

— **Frankfurt** d. 13 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 208·—, Kolej państwowa 141·50, Alpiny —·—, Disconto 177·40, Laura 204·01.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14·80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·93 do 7·94, żyto na wiosnę 7·67 do 7·68, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·35 do 8·36, owies na wiosnę 5·92 do 5·94, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza chłodno.

Budapeszt dnia 13 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·66 do 7·67, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiecień 7·23 do 7·24, owies na kwiec. 5·60 do 5·61, kukurudza na maj 5·06 do 5·07.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: wypogadza się.

— **Wiedeń** dnia 13 listopada. Cukier (spokojny 25·10 do —·, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 43·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 13 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 4115 sztuk. W tem było z Galicyi 459 z Bukowiny 65 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 172 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 37 sztuk po 60 do 67, 170 sztuk po 68 do 73 147 sztuk po 74 do 78, 45 sztuk po 80 do 85 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 67, krowy podtuczone do 56 do 66, bydło chude po 36 do 56 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Do wszystkich Redakcyi dzienników, które przy ogłoszeniu wyników tegorocznego egzaminu dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej umieściły słowo „strażników".

Odwołujemy się na rozporządzenie ministra rolnictwa z 11 lutego 1889 (dz. u. p. Nr. 23) i żądamy, by Szanowne Redakcye raczyły to słowo odwołać.

Pomocnicy lasowi w służbie leśnej ochronnej i technicznej.

23

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

Uczuwała silny niepokój; ta olbrzymia zczerniała budowla, wysokie sale, służba uwijająca się bez szelestu, wszystko to w połączeniu z własną dziwną misyą, przestraszało ją niemal. W takiem otoczeniu ma się widzieć z człowiekiem, znanym jej dokładnie z łatwego przystępnego obejścia, z którym przebywała w Nizzy jakby z dobrym równym sobie kolegą, który gonił ją o zakład.

Nie miała jednak wiele czasu na podobne rozmyślania, bo zaraz została wprowadzoną.

Przez chwilkę zatrzymała się u progu. Z głębi sali wyszedł do niej książę z wyciągniętą ręką i uprzejmym uśmiechem, jakby się przed paru godzinami rozstali.

Za pierwszem wejrzeniem można było dostrzedz zmianę, jaka w nim zaszła. Zmężniał widocznie, przybyło mu śmiałości; widać było, że nosił szablę, nie dla prostej przechwałki, lecz umiał jej użyć w porę przeciw wrogowi ojczyzny.

Minął dla niego wiek młodzieńczych marzeń i tęsknoty, stał w samym okresie czynu i namiętności. On znowu patrzył jak to dziecko przeistoczyło się w kobietę. dziecięcy niemal zakrój drobnych ust pozostał ten sam, lecz chwilowe zaciśnięcie dolnej wargi, zdradzało obecnie jasną świadomość woli. Wszystko inne pozostało zagadką.

Czy serce jej zabiło miłością? Miłością szczęśliwą, lub okrutną? Czy była niezamężną? O tem nie wątpił. Ale jakże pięknie rozwinęła się! Ani słowa, natura wyposażyła ją hojnie!

Książę zajmując naprzeciw miejsce, pochłaniał ją prawie żywem, zaciekawionem spojrzeniem.

Ponieważ ona nie przemówiła jeszcze, więc on przerwał milczenie zwykłym, utartym frazesem.

— Gdybyś pani wiedziała, jak mnie to cieszy, że panią znowu oglądam, panno Merian!

— To książę zapamiętał moje nazwisko?

— O niczem nie zapomniałem.

Po słowach tych oznaczających wiele, albo nic, nastąpiło znowu milczenie. Violetta siedziała z opuszczonemi oczyma i zdawała się śnić. Wszystko o czem chciała mówić, uleciało jej z pamięci. A jednak to dziwne zmieszanie było przyjemnem. Czuła się tak szczęśliwą, że się tu znajduje, że zapomniała w końcu a czem przyszła.

— No, i — zaczął Filip powtórnie mocno zabawiony — przeistoczyła się pani już w Paryżankę?

— Przybyłam tu dopiero wczoraj wieczorem.

— I raczyłaś mnie odwiedzić dziś rano? To mi się podoba!... Proszę, możesz pani rozporządzać mną dowolnie, polecam moje usługi... Ale w pierwszej linii, proszę mi powiedzieć co pani porabia? Czem się pani zajmuje?

Pytanie to przywołało Violettę do rzeczywistości.

— Ależ, czy Wasza książęca Mość nie wie, że wychowuję Magdalenę? O niej to, o pańskiej córce, chciałabym z księciem pomówić.

Otwarta, wesoła twarz księcia zasępiła się nagle.

— O mojej córce!... — powtórzył zimno, takim tonem, jakby to słowo nie było łatwo zrozumiałem.

Potem zawahał się chwilę i zapytał:

— To panią niezawiadomiono... o zapadłej zmianie?

— Zawiadomiono mnie, że Wasza książęca Mość nie będzie odtąd łożył na wychowanie córki, natomiast matka dziecka zobowiązała się przysyłać pewną sumę miesięcznie.

— Czy o niczem więcej nie doniesiono pani?

— Zgoła o niczem... Rata miesięczna najpierw wpływała nieregularnie a później, od półtora roku zupełnie ustała. Pisałam parę razy, ale nie otrzymałam odpowiedzi.

— To nie dziw, bo ona umarła. W czerwcu 1870 roku, utonęła w morzu podczas towarzyskiej wycieczki.

Mówił to zmienionym głosem a w ponurym wyrazie twarzy przebijało więcej wstrętu jak żalu.

— To straszne! — szepnęła Violetta.

Zapanowało dłuższe milczenie.

— A więc Magdalena nie ma już matki — zaczęła znowu Violetta — biedne dziecko... Lecz przynajmniej ojciec jej pozostał.

— Jak pani utrzymywałaś się od czasu... od lata 1870 roku? Z czego pani, właściwie obie panie mogły żyć? — zapytał książę pominąwszy jej ostatnie słowa.

Violetta opisała mu w krótkości ostatnie dwa lata; kiedy wspomniała o swoich staraniach o utrzymanie, przeszła bardzo pobieżnie własne niepowodzenia.

— Jeszcze nie tracę nadziei, uda mi się gdzie indziej — powiedziała — mam to przekonanie, że w końcu uda mi się pokonać pierwsze trudności, ale muszę być cierpliwą. Tymczasem zdawało mi się, że mimo zakazu powinnam się zwrócić w tej sprawie do pana... Czy dobrze uczyniłam?

— Wszystko, cokolwiek panna Merian uczyni, jest dobrem — powiedział Filip.

Lecz jego dziwnie zasępiona twarz nie zgadzała się z temi słowami, oczy trzymał utkwione w dywanie bez ruchu. Violetta patrzyła na niego z obawą.

Wyglądał jakby chciał mówić, popatrzył na nią, potem wycedził przez zęby, jakby do siebie:

— Nie, to niemożliwe!...

Niemożliwe! Ale co? Cóż to za dziwna tajemnica, której nie mógł jej powierzyć?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola
„	7·40	z Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.